

**MAGDALENA BOREK**

redaktor wydania

Mijają już trzy tygodnie... W wielu oknach wciąż jeszcze można dostrzec fotografie Papieża, na samochodowych antenach powiewają czarne wstążki. To żałoba z potrzeby serca, nie z nakazu. Przychodzi też czas na wspomnienia, refleksje... Te z pierwszych i te z ostatnich chwil wielkiego pontyfikatu. Także te poetyckie. Ale trzeba już również podjąć próbę spojrzenia w przyszłość, by wszystko nie skończyło się tylko na ulotnym polskim zryw i smaku kremówek...

ZA TYDZIEŃ

- Opowieść kogoś, kto do końca korespondował z Janem Pawłem II
- Ks. Jerzy Kownacki – podczas pielgrzymek papieskich TOWARZYSZYŁ OJCU ŚWIĘTEMU w miejscach, gdzie inni nie mieli dostępu



ARCHIWUM LUK GDYNIA

Trzecia część „Tryptyku Pomorskiego”

Mary Pogrzeb Jana Pawła II

*Jeszcze nigdy żałobne mary
nie były tak żywe
że martwe ciało
więcej powiedziało
niż orator*

*jeszcze nigdy księga święta
której strony wiatr przeczytał
zanim ją zamknął
nie powiedziała
amen*

*i jeszcze nigdy dotąd
z racji krzyża własnie
gęsty tłum nie wołał
ukrzyżuj go
lecz święty
subito*

**KS. TOMASZ
CZAPIEWSKI**
8.04.2005r.

**Podwójna tęcza nad Trójmiastem
w przeddzień pogrzebu Papieża**

BAGAŻOWY PAPIEŻA

Robienie zdjęć to pasja ojca Czesława Kozłowskiego SJ. Zrobił ich Papieżowi setki. „Raz przyszły do mnie siostry zakonne, którym kapelanowałem w czasie studiów, i zaprowadziły mnie na dach szkoły za murami Watykanu. Stamtąd zrobiłem zdjęcia Ojcu Świętemu wsiadającemu do helikoptera, kiedy udawał się na pierwszą pielgrzymkę do ojczyzny” – mówi. Bardzo blisko Papieża był w 1999 roku. Funkcja „bagażowego” pomogła mu w zrobieniu wielu zdjęć z bliska. Do obsługi miał trzy bagażówki i kilka samochodów osobowych. Sam bagaż Papieża to zaledwie trzy walizki! Reszta to medale, różańce na pamiątkę i mszały – mówi. Kilka ton!

**Papież
wśród wiernych
podczas
audiencji
generalnej
– 1980 r.**

Więcej na str. IV–V

Wielka Pomorska Księga Pamięci



ANDRZEJ URBANSKI

POMORZE. Książd arcybiskup Tadeusz Gocłowski, marszałek województwa pomorskiego Jan Kozłowski oraz prezydent Gdańska Paweł Adamowicz zwrócili się z apelem o roz-

ważenie inicjatywy i pomoc w stworzeniu Wielkiej Pomorskiej Księgi Pamięci Ojca Świętego. „Chcielibyśmy, aby księgi kondolencyjne z pomorskich kościołów, urzędów, miast i gmin z regionu, wspomnienia o Papieżu publikowane na stronach internetowych oraz wydania gazet i publikacje poświęcone Janowi Pawłowi II zostały zgromadzone w Bibliotece Gdańskiej Polskiej Akademii Nauk” – napisali m.in. do starostów powiatów, prezydentów miast naszego regionu.

Laureaci



KS. SZAWONIK CZAJEJ

KONKURS W CHWASZCZYNIE poświęcony życiu i działalności ks. infułata dr. Antoniego Lidtke odbył się 31 marca. Laureatami zostali: I miejsce – Marta Malek z Sulęcyna, II miejsce – Anita Czoska z Chwaszczyna, III miejsce – Natalia Dek z Żukowa, IV miejsce – Katarzyna Benkowska z Somonina, V miejsce – Adam Kowalewski z Przyjaźni.

Młodzi dla i za Papieża

GDAŃSK ŻABIANKA. „Bądźcie wierni” – mówił ks. Rafał Starkowicz do młodzieży podczas wspólnej modlitwy w sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej. W tych dniach, przez całą dobę modlili się tu wierni z całego Trójmiasta. W pobliżu obrazu z osobą Jana Pawła II w świątyni umieszczono także pioskę, którą proboszcz sanktuarium otrzymał od Papieża.



ANDRZEJ URBANSKI

Kaszubi Papieżowi

WEJHEROWO. Mieszkańcy duchowej stolicy Kaszub także trwali na modlitwach za Ojca Świętego. Główne uroczystości z udziałem Metropolity gdańskiego i kapłanów, odbyły się w środę 6.04 na wejherowskim rynku. Podczas niedzielnej Mszy św. przed Cudownym Obrazem i procesji ze świecami wierni modlili się o szybką beatyfikację Jana Pawła II.

Zaproszenie

KONCERT POŚWIĘCONY PAMIĘCI PAPIEŻA JANA PAWŁA II odbędzie się w kościele św. Jakuba w Gdańsku Oliwie 28 kwietnia (czwartek) o godz. 19.30. Koncert poprzedzi Msza św. o 19.00. Wystąpią: uczniowie Szkoły Muzycznej i Liceum Wojskowego w Gdańsku. Zaprasza Katolickie Stowarzyszenie Trzeźwości „Oliwa”.

Żyrafa dla ks. Kownackiego

GDAŃSK. Jednym z laureatów tegorocznej nagrody „Złote Żyrafy 2005” został ks. Jerzy Kownacki, kapelan Domu Seniora w Gdańsku, profesor seminarium duchownego, dziennikarz, ale przede wszystkim przyjaciel ludzi. „Czasami się denerwowałem, gdy dziennikarze mylili pojęcia podczas relacjonowania wydarzeń związanych z Ojcem Świętym, ale ogólnie można ocenić ich pracę dosyć wysoko”. Zapytany przez nas o swoją dewizę życiową, odpowiedział: „Mówić tak, żeby wszyscy zrozumieli, a mówić podobno rzeczy



ANDRZEJ URBANSKI

dosyć trudne. Ale przecież Ojciec Święty mówił także wielokrotnie rzeczy bardzo trudne”.

Przyszedł Anioł Pana



ANDRZEJ URBANSKI

GDAŃSK OSOWA. Także w parafii Chrystusa Zbawiciela w Gdańsku Osowej młodzieży trwała na modlitwie. 7 kwietnia we Mszy św. w intencji Jana Pawła II uczestniczyli nauczyciele, dyrekcja oraz uczniowie Szkoły Podstawowej nr 81. „Jesteśmy wdzięczni za ten czas jedności i trwania na modlitwie całej na-

szej wspólnoty szkolnej” – mówili nauczyciele. Zapamiętamy słowa, wypowiedziane przez dyrektora szkoły: „W sobotę 2 kwietnia o godzinie 21.37 korytarzami Watykanu przeszedł Anioł Pana i zabrał naszego Papieża do domu Ojca. Te słowa zapadną nam w pamięć na zawsze” – mówi Renata Grochowska.

Uroczysty koncert

GDAŃSK. Monumentalny koncert ku czci Ojca Świętego Jana Pawła II odbył się 14 kwietnia o godz. 20 w bazylice Mariackiej w Gdańsku. Wykonano *Requiem* d-moll KV 626 Wolfganga Amadeusza Mozarta, „Totus tuus” Henryka Mikołaja Góreckiego oraz „O ziemio polska” Juliusza Łuciuka. Dyrygowali: Michał Nestorowicz, Jan Łukaszewski oraz Marcin Tomczak. Solistami byli Bożena Harasimowicz-Haas (sopran), Ewa Marciniak

(alt), Ryszard Mickiewicz (tenor) i Leszek Skarla (bas). Wystąpiły orkiestry symfoniczne i kameralne oraz dwanaście chórów.

NIEDZIELA, GODZ. 14.10

„Bądź wierny, idź” – rozmowa z arcybiskupem Tadeuszem Gocłowskim co tydzień w Radiu Plus.

„Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli, dało moc...”

Bardziej był

Z metropolitą gdańskim
abpem **Tadeuszem
Gocłowskiem**
o Wielkim Polaku
rozmawia Andrzej Urbański.

ANDRZEJ URBAŃSKI: Papież wielki, Papież święty. Tak coraz częściej określa się Jana Pawła II. Czy nie za wcześnie?

ABP TADEUSZ GOCŁOWSKI: – Choroba Ojca Świętego i jego odejście stały się dla nas wszystkich czasem świętym. Odchodził człowiek, którego kochaliśmy, który nas kochał, który był bliski każdemu człowiekowi. Ci z nas, którzy go znali – jak ja, od 55 lat – ulegali zawsze fascynacji tą osobowością: głęboki humanizm, prostota wiary, autentyzm postaw, i to w każdej dziedzinie. Nie można było nie ulegać zauroczeniu tym bogactwem. Świat go takim dostrzegł po 16 października 1978 r. Do tego wszystkiego przyszło bogactwo myśli zawartej w licznych książkach, a nade wszystko w nauczaniu apostolskim, które tę wielkość przybliżało bezpośrednio. Nic więc dziwnego, że spontanicznie rodzą się takie określenia, jak wielki, święty. Świętość nie rodzi się z dokumentów. Świętość wynika z życia, które obserwowaliśmy wszyscy, i dlatego uważam, że spontaniczny głos mieszkańców Rzymu jest wyrazem tego, co wszyscy czujemy.

Nawet po śmierci Papież mówi do nas, by bardziej być, niż więcej mieć. Choćby poprzez to, co widzieliśmy podczas pogrzebu – bardzo skromna, wręcz surowa trumna. Słowa, by bardziej być, brzmią w sposób wyjątkowy, i to nie tylko tym, którzy byli w 1987 r. na Westerplatte. W jaki sposób zrealizować dzisiaj to, co wówczas do nas mówił?



Abp Tadeusz Gocłowski podczas ostatniej wizyty u Ojca Świętego

– Zauważmy, że w życiu tego człowieka nie było rezejcja słów i czynów. Czynny potwierdzały słowa. Były momenty, gdy to świadectwo nabierało wyjątkowo mocnego wyrazu, np. 13 maja 1981 r. czy w ostatnich dniach, zwłaszcza od Wielkiego Piątku przez Niedzielę Zmartwychwstania, aż do momentu śmierci i pogrzebu, któremu towarzyszył klimat rezurekcyjnej nadziei. Prostota, o której pan mówi, była zwyczajnością w życiu kardynała Wojtyły i papieża Jana Pawła II. Pamiętajmy, że każde jego słowo wypowiedziane na Westerplatte oraz słowo często powtarzane przez Ojca Świętego: „bardziej być, niż mieć” – to rzeczywistość jego życia, to klucz do zrozumienia całego jego nauczania. Jest to zresztą podstawowa teza profesora Wojtyły, którego personalizm chrześcijański dostrzegało się nie tylko w jego dziełach naukowych, ale i w zwyczajnym nauczaniu papieskim.

Co robić, by nie zmarnować tego, o czym przez tyle lat do nas mówił. Jak nie zamienić

tego, co do nas głosił, li tylko na pomniki, nazwy ulic i placów? Przecież nie o spiżowe pomniki Papieżowi chodziło.

– Uzasadnione jest to pytanie dziennikarza; uzasadnione również z punktu widzenia praktycznego, gdy w dniach napięć uczuciowych entuzjastycznie reagujemy, a potem wracamy do szarej codzienności. Ale zauważmy! W tych dniach naród nasz wykazał ogromną dojrzałość, która była również owocem nauczania papieskiego. Nie podzielam tej opinii, że słuchaliśmy Papieża, a nie słyszeliśmy. Te różne zranienia w nas jeszcze są, a pochodzą one z przeżyć przynajmniej trzech ostatnich pokoleń. Tak! Naród daje dowód swej wiary i on jest najlepszym pomnikiem Jana Pawła II. A co powiedzieć o młodzieży? A co powiedzieć choćby o takim żywym pomniku jak Dzieło Nowego Tysiąclecia, które ogarnia swą stypendialną opieką, pod jego patronatem, prawie 1300 najuboższych, ale i najzdolniejszych Polaków. Cieszymy się tym, bo to nasze wspólne dobro!

Czego Papież nauczył nas, ludzi Wybrzeża, kapłanów, biskupów, ludzi świeckich. Czy jednak nie powinniśmy odczuwać lekkiego dyskomfortu, że nie do końca wsłuchaliśmy się w to, co do nas mówił o solidarności na Zaspie, w Gdyni i Sopocie? Czy naprawdę musiał od nas odejść, żebyśmy to zrozumieli?

– Nie podzielam tego nowego pesymizmu. On był z nami na Zaspie, w Gdyni i w Sopocie. Pewnie nigdy nie uda się nam w pełni wprowadzić w życie ideałów. Ale tu i Papieżowi nie o ideały chodziło, bo on znał naturę ludzką i znał jej możliwości. Trzeba zawsze zaczynać! Gorzej, gdy nie chce się zaczynać! Zarówno kapłani, jak i świeccy katolicy na Wybrzeżu podejmują wiele inicjatyw, choćby w dziedzinie charytatywnej, bliskości młodzieży, wolontariatu. Trzeba szukać nowych form aktywności, korzystając również z doświadczenia ostatnich dni.

Są czasami takie słowa, których nie zdążyliśmy wypowiedzieć osobie, która odeszła. Czy były takie, których nie zdążył wypowiedzieć Ksiądz Arcybiskup?

– Miałem to szczęście, że razem z pielgrzymką archidiecezjalną byłem u Ojca Świętego 4 listopada 2004 r., w zorganizowanej pielgrzymiej grupie po raz 25. W długiej indywidualnej rozmowie dziękowałem Ojcu Świętemu za dwie pielgrzymki do archidiecezji gdańskiej, za dwie koronacje obrazów Matki Bożej z Trąbek i z Wejherowa i za wiele innych darów jego serca. A to, co się kryje w sercu, co chciałoby się powiedzieć, mówiłem Ojcu Świętemu, gdy przez godzinę 7 kwietnia kłęczałem przy jego ciele w Bazylce św. Piotra. ■

...a sam Papie

Kiedy Jan Paweł I na Kapitolu obejmował uroczystie w posiadanie diecezję rzymską, postanowiłem zrobić kilka zdjęć.

Do głowy mi nie przyszło, że **będą to zdjęcia pierwsze, a zarazem ostatnie** – mówi ojciec Czesław Kozłowski, jezuita, pracujący w Jastrzębiej Górze, wraz z Arturo Marim współautorem albumu o Janie Pawle II.

tekst
KS. SŁAWOMIR CZALEJ

Wiadomość o śmierci papieża Jana Pawła I przyszła do młodego rzymskiego studenta już po kilku dniach. To był szok – wspomina. Pomimo krótkiego pontyfikatu „Papież uśmiechu” zdążył już zaprowadzić nowy styl „rządów”. Uśmiech, bezpośredni kontakt z ludźmi. Często też rezygnował z „sedes gestatoria” (krzesła, na którym noszono papieża) i chodził pieszo. To się ludziom bardzo spodobało. Oczekiwania wobec nowego papieża były bardzo duże...

Byle nie Murzyn i nie Francuz

– Właściwie nikt nie miał na Placu św. Piotra wątpliwości, że papieżem zostanie kardynał Giuseppe Siri lub Giovanni Benelli. Obaj Włosi. Kiedy „białego dymku” nie było widać przez pierwsze dwa dni, Włosi zaczęli się obawiać o wynik wyboru. Zwłaszcza martwili się, żeby papieżem nie został Murzyn, albo... Francuz – mówi ojciec Czesław. Wresz-



cie: „Habemus papam”, wypowiedziane przez kardynała Pericle Feliciego. Na słowo: „Wojtyła” Włosi zamarli – wspomina o. Kozłowski. Pod nim też się nogi ugięły, kiedy zrozumiał, że... To było „jakby anioł przyszedł i ogłosił koniec świata” – wspomina. Tłumaczyłem wszystkim dookoła, że to nie Murzyn, tylko „Polacco”! Na twarzach mieszkańców Wiecznego Miasta widać było pierwszą ulgę. Padł też pierwszy komentarz: „meno male” – takie *dzięki Bogu*, że to chociaż Polak... Druga ulga przyszła po ogłoszeniu imienia: Jan Paweł II – to także mówiło wiele. Kiedy wreszcie Jan Paweł II przemówił po włosku, ludzie oszaleli ze szczęścia...

Półgodzinny watykański „przeciek”

– Na Uniwersytecie Gregorianum pracował wtedy o. Siwek, również jezuita. On wiedział na pół godziny przed oficjalnym ogłoszeniem, że papieżem będzie Polak – uśmiecha się o. Czesław. – Otóż na Watykanie pracował wtedy starszy brat Murati. Włoch. Wielki patriota. Po pojawieniu się w telewizji „białych dymków” pomknął czym prędzej do Watykanu, gdzie pracował. Otworzył drzwi i napotkał jednego z włoskich kardynałów, który z przekąsem powiedział mu, że papieżem został... Polak. Ten trzasnął drzwiami. Po czym



ZDJEŃCJA O. CZESŁAW KOZŁOWSKI S

poszedł podzielić się tą trudną dla niego wiadomością właśnie z o. Siwkiem...

Papież ucieka z Watykanu

– Ojciec Święty szukał często pretekstu, żeby wyrwać się z murów najmniejszego państwa świata. Wynalazł nawet

Podczas Drogi Krzyżowej w Koloseum

Papieża...

ieź nieznany



starą tradycję, że Papież odprawia na sylwestra Mszę świętą w jezuickim kościele Il Gesù. Po Mszy, tak jak się spodziewaliśmy, przyszedł do domu, żeby się spotkać z jezuitami. Kiedy doszedł do mnie i usłyszał, że mówię po polsku, uściskał mnie serdecznie bardzo wzruszony – mówi ojciec Kozłowski. Był w tym czasie jedynym z nielicznych polskich studentów w Rzymie i pewnie jedynym z Gdańska. Kiedy Papież zapytał, ilu jest Polaków w Rzy-

mie? – usłyszał odpowiedź: kilkunastu. – No to przyjdźcie jutro do mnie na dwudziestą, to pośpiewamy kolędy – powiedział Ojciec Święty. Bracia z sąsiedniego domu na wieść, że Papież ich zaprosił, kiwali jedynie ze zrozumieniem głowami... Sam zacząłem już wątpić, ale przecież Ojciec Święty zaprosił nas na konkretną godzinę – wspomina ojciec Czesław. Kupiliśmy biało-czerwone goździki i na Watykan. Szwajcarscy żołnierze nie chcieli nas wpuścić żadną bramą. Takich rzeczy w Watykanie ich pamięć nie odnotowała... Kiedy uzyskali potwierdzenie, że to prawda... Zresztą nigdy nie zapomnę ich zdziwionego wyrazu twarzy – mówi ojciec Czesław.

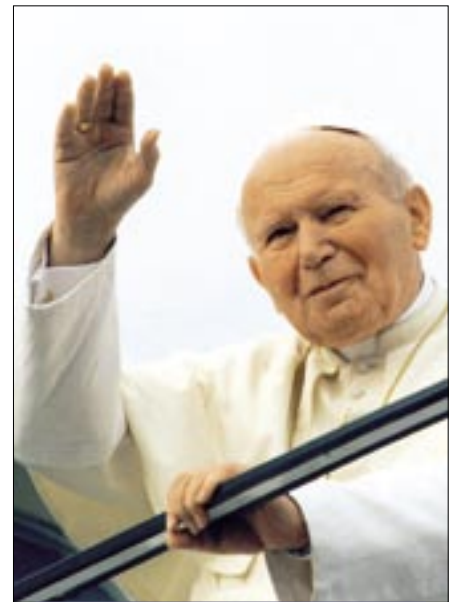
Hej Maluśki, czyli Papież tworzy

– Śpiewaliśmy kolędy ze dwie godziny. Dla Karola Wojtyły to było pierwszy raz we Włoszech, z dala od Krakowa... Papież zawstydział nas znajomością wszystkich zwrotek, podczas gdy my „wysiadaliśmy” już przy trzeciej – wspomina. Nie mogło oczywiście zabraknąć naszego „Maluśkiego”. Kiedy prześpiewaliśmy wszystkie zwrotki – Papież dał znak ręką, żeby śpiewać dalej refren: „Śpiewajcie i grajcie mu...”. Pomyślałem, że Papież coś „kombinuje” – mówi. I rzeczywiście, wymyślił na szybko trzy kolejne zwrotki! Na końcu wszyscy chwycili się za ręce i zaśpiewali „Podnieś rękę...”. Byli z nami wówczas ksiądz Michalik, bp Majdański, pani dr Póltawska.

Walizki Papieża

Robienie zdjęć to pasja ojca Kozłowskiego. Zrobił ich Papieżowi setki. Raz przyszedł do mnie siostry zakonne, którym kapelanowałem w czasie studiów, i zaprowadziły mnie na dach szkoły za murami Watykanu. Stamtąd zrobiłem zdjęcia Ojcu Świętemu wsiadającemu do helikoptera, kiedy udawał się na pierwszą pielgrzymkę do Ojczyzny – mówi. Bardzo blisko Papieża był w 1999 roku. Funkcja „bagażowego” pomogła mu w zrobieniu wielu zdjęć z bliska. Do obsługi miał trzy bagażówki i kilka samochodów osobowych. Sam bagaż Papieża to zaledwie trzy walizki! Reszta to medale, różańce

na pamiątkę i mszały – mówi. Kilka ton! Mszały, około dwustu – co ciekawe – są drukowane osobno na każdą Mszę świętą, tak żeby niczego nie trzeba było szukać. W Sopocie podeszło do mnie dwóch policjantów, żebym ich podprowadził bliżej. Zapytałem, dlaczego ja? – Bo ksiądz ma taką przepustkę, że może wszystko – odpowiedzieli. Rzeczywiście – wtedy się przekonałem, że mogłem wchodzić wszędzie – wspomina. Do tego momentu nie byłem pewien, na co ta przepustka tak naprawdę pozwalała. Chociaż „trochę” się tych walizek nadźwigał, to było warto. Nie tylko ze względu na zdjęcia... ■



A my tak tu siedzimy tak ciągiem śpiewamy
A do jakiejśmy chałupy weszli nic nie uważamy

Ale ta chałupa dość nas jeszcze znosi
I byśmy śpiewali kolędy uprzejmie nas prosi

Chyba że się to śpiewanie już znudziło komu
To niech wstaje, nogi za pas zabiera
i wraca do domu

Improwizowane zwrotki „Maluśkiego”,
które wymyślił
w styczniu 1979 roku
Jan Paweł II

Znad morza po raz ostatni do Ojca Świętego

Nowy zaczął dziś łów

To była błyskawiczna decyzja. Nie wyobrażałam sobie, że tego dnia mogłabym być gdzie indziej niż w Rzymie. Później dowiedziałam się, że na pogrzeb Papieża jedzie wielu moich przyjaciół i znajomych.

Wyjazd w środę, bez możliwości normalnego noclegu, tylko na jeden dzień... Pod kościołem NSPJ w Gdyni żegnali nas księża i parafianie. W tamtych dniach rzeczywiście wszystkie drogi prowadziły do Rzymu.

Wielbłąd przez ucho igielne

W drodze ściagały nas niepokojące SMS-y: korek 150 km przed Rzymem, nie wpuszczają już do miasta... Trzeba było zacząć przyzwyczajając się do myśli, że pogrzeb Papieża przeżyjemy w jakiejś włoskiej wiosce, bez telefonów i radia. Jednak im bardziej zbliżaliśmy się do Wiecznego Miasta, nadzieja rosła. Wciąż jeszcze nie było zapowiadanych korków. Potem znów wiadomość: o 21.00 zamykają bramy miasta i już nikt nie zostanie wpuszczony. Wciąż jedziemy, jest już ciemno, wskazówki zegara coraz bliżej pełnej godziny. I wtedy tył autokaru, siłą tradycji – najbardziej „rebeliancki”, zaczyna się modlić. Chyba po raz pierwszy naprawdę głośno i szczerze. Zaczynamy dziesiątek Różańca – widać bramki, takie jak na granicy. Nad niektórymi jeszcze palą się zielone światła. Napięcie wzrasta, przed nami wciąż jeszcze samochody, a to już prawie 21.00. Śpiewamy Apel Jasnogórski i punktualnie o pełnej godzinie wjeżdżamy do Rzymu. W podziękowaniu Papieżowi śpiewamy „Barke”. Ale cuda dopiero się zaczynają.

Teraz jest już tylko myśl, żeby być najbliższą jak się da. Czyli na którejś z zatłoczonych uliczek Rzymu, żeby chociaż z daleka widzieć Bazylikę. Ks. Mateusz Warmijak pewnym krokiem prowadzi grupę. Nagle, tuż przed nami, oświetlona kopuła Bazyliki

św. Piotra. Będziemy blisko! Rozbijamy obóz za watykańską kolumnadą. Są tu już tłumy. Rozkładamy karimaty i spiwory prawie w przejściu. Tu mamy przetrwać noc, a może i całą uroczystość. Trudno jest zasnąć. Flagi, okrzyki, „Barka”, modlitwy. Wciąż przejeżdżają karetki. Zamieszanie. I nagle refleksja – przecież kilkaset metrów stąd leży On...

Kolega sanitariusz

Mają wpuszczać na plac. Wielu się zrywa, ale to fałszywy alarm. Powoli siadają, ale już nie kładą się spać. Ta niepewność trwa do rana. Wciąż sprzeczne informacje. Nadzieja, ale i radość, że i tak już jesteśmy bardzo blisko. Nagle robi się nieopisany tłok. Gubimy się, trudno stać, trudno oddychać. Trwa to długo, ale nagle wyzwolenie, przestrzeń. Jesteśmy na Placu św. Piotra! W miejscu, o którym nie śmieliśmy nawet marzyć. Najbliżej, jak się da.

Jeden z naszych kolegów, Marcin Krug, znalazł się jeszcze bliżej. Już w nocy „zawieruszył się” w grupie prowadzonej pod eskortą do toalety. Ubrany był w czerną kurtkę, a pod nią miał białą koszulę z krawatem. Porządkowi brali go za służbę sanitarną! Mógł więc swobodnie poruszać się po placu, a podczas Mszy był bardzo blisko ołtarza. „Myśleliśmy, że będzie on naszym jedynym przedstawicielem na placu – opowiada Andreas Skuras. – Dla mnie najistotniejsze było dziękować za Papieża i Papieżowi. Po to jechaliśmy” – dodaje.

Ty nas tu zaprosiłeś

Także Iza Marek, która pojechała do Rzymu z gdyńskimi franciszkanami, czuje, że ich obecność na placu jest prezentem od Papieża. Wyjechali bardzo wcześnie, ale różne opóźnienia po drodze sprawiły, że dojechali jako jedni z ostatnich. „Myślałam: Ojciec Święty, Ty nas tu zaprosiłeś. I gdzie będzie miejsce, które nam przeznaczyłeś, tam będziemy” – mówi Iza. A to miejsce było bar-



dzo blisko. Jeszcze przed obeliskiem stojącym na środku placu.

Wszyscy mieliśmy wrażenie, że Papież jest tam z nami, tylko nie możemy go zobaczyć. Stąd tyle oklasków, jak wtedy, gdy przemawiał do nas. Dlatego może nie było aż takiego smutku, bo choć płynęły łzy, to w sercu był spokój. „To ogromne przeżycie, które na zawsze pozostanie w moim sercu, bo dzięki niemu zrozumiałam, co

Wśród tego miliona Polaków, który tam był

jest naprawdę ważne” – mówi Dominika Bednarczyk. Kiedy trumnę Papieża wnoszono do Bazyliki, klaskaliśmy mu po raz ostatni. Długo, nieprzerwanie, jak w transie. Potem wszyscy krzyčeliśmy: *Giovanni Paolo*. Bo trudno było myśleć inaczej, niż że Papież wciąż jest z nami. „I wierzę, że on będzie przy śmierci każdego z nas, obecnych na jego pogrzebie” – powiedział Darek, jeden z uczestników pielgrzymki.

MAGDALENA BOREK

Na zapleczu Placu św. Piotra czuwały setki pielgrzymów



Cóż można dać Ojcu Świętemu po śmierci?

Modlitwę podwójną – śpiewem

Świecie, marsze... Tak było w całej Polsce. „My, na Pomorzu, chcieliśmy ofiarować Papieżowi coś niepowtarzalnego” – mówią uczestnicy „Pustej nocy” w sanktuarium Matki Bożej Królowej Kaszub w Sianowie.

Czwartek. Godzina 18.00. Rozpoczyna się Msza św., która wprowadza zebranych w niezwykłą noc czuwania. W Eucharystii, której przewodniczył ks. prof. Jan Perszon, myśli powracają do niedawnego Triduum Paschalnego, przypominają się spotkania z Piotrem naszych czasów na pomorskiej ziemi. W 1987 r. na skwerze Kościuszki w Gdyni Papież wołał: „Was wszystkich, wasze rodziny i wszystkie sprawy składam u stóp Matki Chrystusa czczoney w wielu sanktuariach na tej ziemi, a zwłaszcza w Sianowie i Swarzewie”. Ks. Bogusław Głódowski przypomniał w homilii znaczenie

innych papieskich słów: „Strzeżcie tych wartości i tego dziedzictwa, które stanowi o waszej tożsamości”. Dziś kaszubskie zawołanie „My trzymamy z Bogiem” nabiera jeszcze większej wyrazistości.

„Pustonocna” tożsamość

„Pustô noc” to prastary i wciąż kulturowany zwyczaj przedpogrzebowy. „Jej piękno i istota to modlitwa za kogoś bliskiego, a Jan Paweł II jest jednym z nas” – podkreśla wzruszony Mirosław Żurański. W noc poprzedzającą pochówek przywozi się trumnę do domu żałoby, aby we wspólnocie rodziny i przyjaciół modlić się śpiewem za duszę zmarłego. To wyjątkowa noc, bo gromadzimy się w kościele. „Ludzie w domu by się nie zmieścili, a poza tym ta »Pustô noc« jest inna niż zwykle, bo za naszego Papieża” – mówi Eugeniusz Pryczkowski.

Ks. SŁAWOMIR CZALEJ

Niech przemówią słowa pieśni:

*Śpijże już po twoim boju, chrześcijanie ukochany,
Śpijże, odpocznij w pokoju, z pętów świata
rozwiązany.
Śpijże, aż Bóg wszystkich ludzi z grobów swoich
znowu wzbudzi.
Jużeś teraz uwolniony, od frasunków i trudności,
Któremiś był udręczony w ziemskiej twojej
śmiertelności.
Niech ci hojnie Bóg nagrodi, coś ucierpiał
w doczesności,
Niech cię mile Bóg ochłodzi, za twe krzyże
we wieczności.
Jako Jezus z grobu swego żywy wyszedł,
a wspaniały,
Tak ty wyjdiesz i tu z tego, na głos Boski
zmartwychwstały.
Za krótki czas i my k'tobie będziemy też przyłączeni,
Spać w pokoju z tobą w grobie, jakeśmy
tu zgromadzeni.
A że nas Bóg wszystkich ludzi z grobów naszych
znowu wzbudzi. Amen.*

■ R E K L A M A ■



SKLEP MEDYCZNY

HORNmedical Sp. z o.o.

OFERUJEMY:

- ciśnieniomierze elektroniczne **OMRON**
- inhalatory **OMRON**
- ciśnieniomierze mechaniczne i ręczne
- wagi osobowe i niemowlęce **TANITA**
- glukometry
- kule, laski
- wkładki ortopedyczne i preparaty **SCHOLL**
- odzież medyczną
- stabilizatory i opaski na stawy
- oraz wiele innych produktów dla ochrony Twojego zdrowia

ZAPEWNIAMY:

- serwis
- części zamienne do ciśnieniomierzy i inhalatorów

sklep czynny
od poniedziałku do piątku
9.00 - 17.00

HORNmedical Sp. z o.o.
SKLEP MEDYCZNY
81-472 Gdynia
ul. Legionów 107 E
tel./ fax. (0 58) 622 05 40



**SPOTKALIŚMY SIĘ
NA CHRYSZTUSOWEJ
BARCE**

KASIA Z GDAŃSKA

Kiedy kard. Karol Wojtyła został wybrany na Papieża, rozpoczęłam edukację i niewiele do mnie dochodziło. Później moja mama często śpiewała „Barcę”, co w krótkim czasie mi się udzieliło. Często nuciłam ją podczas drogi swojego życia, na zakrętach odkrywając głębie znaczeń. Aż w końcu doszło do mnie, że to ulubiona piosenka Papieża, i wtedy pojawiła się myśl, że warto mu się bliżej przyjrzeć. Cóż się okazało? Wkrótce stanęłam na nowej „Barce” u boku kapitana, który pokazywał, jak odważnie żeglować, i tłumaczył, jak czytać mapy i znaki, zgodnie ze wskazówkami Bożego miłosierdzia. Dobrze że kiedy go zabrakło, zastąpił mi te mapy, no i ten przykład-świadek: żeby się nie lenić i uśmiechać.

**WYPOWIEDZI
NA STRONIE
GDAŃSKIEGO
STOWARZYSZENIA
SNE „JEZUS ŻYJE”**

PATRO: Westerplatte dla mnie to była taka mała Lednica. To wspaniale, że podczas Mszy św. tyle osób przyjmowało Komunię św.

MARUDA: Może i wstyd się przyznać, ale pierwszy raz byłam na takim spotkaniu. Było cudownie, być może to egoizm, ale ja po raz pierwszy czułam się dobrze. Nadal czuję to ciepło i radość.

HEDLEY: Wydarzenia ostatnich dni budzą refleksję i nadzieję na zmianę. Moje postanowienie zmierza w kierunku lepszego zapoznania się z tym, co pisał Papież. Póki co, czytam „Pamięć i tożsamość”.

Kilkadziesiąt tysięcy młodych duchem ludzi spotkało się 10 kwietnia na Westerplatte

**Czas wciągać
żagle!**



Pod pomnikiem nie zabrakło harcerzy

Dziesiątki tysięcy ludzi, w większości młodych, ale także tych pamiętających spotkanie z Ojcem Świętym w 1987r., przyszło pod pomnik na Westerplatte, by oddać mu nie tylko hołd po śmierci, ale przede wszystkim, by postawić żagle!

„Papież był naszym sternikiem, przez cały swój pontyfikat. Teraz czas na nas” – mówili pod pomnikiem ci, dla których nauczanie Jana Pawła II to coś więcej niż przekaz charyzmatycznego przywódcy religijnego. „Wtedy, w tym miejscu, usłyszeliśmy zbyt ważne słowa, żeby pozostawić je bez odpowiedzi” – mówił Piotr Waszczak, który przyszedł z całą rodziną na Westerplatte. „Słuchajcie swoich pragnień, róbcie to, co czujecie, że chcecie robić, a nie to, co świat wam wmawia, że jest najważniejsze” – mówił w homilii przeor dominikanów

gdańskich o. Jacek Krzysztofowicz. I choć niektórzy już się wyciszyli, inni wrócili na swoje stare tory, jest wielu, którzy chcą nie tylko stawiać pomniki i zmieniać nazwy ulic, ale chcą żyć, a pewnie już od dłuższego czasu żyją, nauką Wielkiego Świętego, choć jeszcze oficjalnie nieogłoszonego. We Mszy św., której przewodniczył bp Ryszard Kasyna, uczestniczyło kilkudziesięciu kapłanów, harcerze i członkowie stowarzyszeń katolickich. **AU**



Takie tłumy Westerplatte pamięta jedynie ze spotkań z Ojcem Świętym

**NASZE
WESTERPLATTE**

JAN KARC

...Nasz Papież nauczył mnie też marzyć. Lata komunizmu to marzenie o wolności, które ziściło się! Współczesność, niestety, to lata zawodu, ale i nowych marzeń. O Ojczyźnie, która będzie skonstruowana na podstawie prawa naturalnego i uniwersalnych wartości etycznych. A ludzie sumienia nie będą przez system karani za jego (sumienia) posiadanie. Marzy mi się cywilizacja miłości! I przekonany jestem, że „dzieci” Jana Pawła II są w stanie spełnić to marzenie. Ojciec Święty zostawił mi wiele rodzeństwa i wiem, że nie jestem sam. Chciałbym Was, siostry i bracia, zaprosić do takich wspólnych marzeń i wspólnego „zdobywania świata” w imię „cywilizacji miłości”. Westerplatte – tutaj zawsze wieje wiatr, taki sam jak na Placu Świętego Piotra w dniu pogrzebu Jana Pawła II. Tu, na Westerplatte, nasz Papież powiedział, że każdy ma swoje Westerplatte. (...) A może jest to nasze wspólne Westerplatte? Połączmy się we wzajemnej życzliwości i miłości, ale nigdy w pobłażaniu złu. Połączmy się w ciekawości świata, zdobywajmy ten nasz dzisiejszy świat w imię „cywilizacji miłości” i poszanowania człowieka. Potrzeba, aby dziś połączyć swoje siły i postawić żagle, które łapią ten wiatr Ducha Świętego, który od kilku dni tak mocno wieje. (...) Już dziś zapraszam też na nocne czuwanie w czerwcu, z 11 na 12, oczywiście tutaj, na Westerplatte. Przypomnimy papieskie nauczanie. Czas wciągać żagle!